Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 275. **Kraków, Sobota dnia 30 Listopada 1901.** **Rok IX.**

ROCZNICA.

Znowu przeminęła jedna rocznica wojny o niepodległość. Uczciliśmy ją uroczystymi obchodami, koncertami, przemówieniami i zebraniami publicznemi. Rozpamiętywaliśmy dni minionej chwały, chwile olbrzymich nadziei i okropnego rozczarowania. Z nich składa się całe nasze porozbiorowe życie; — nadzieja i rozczarowanie — wielkie radości i straszne smutki przechodzą kolejno nad pokoleniami, unosząc nas na niebotyczne wyżyny, to znowu strącając prawie na dno przepaści. I w tem kolejnem następstwie złej i dobrej doli leży jakby przedłużenie ciężkiej próby, nałożonej na nas przez Opatrzność. Nie odpokutowaliśmy jeszcze widocznie grzechów przeszłości, nie dojrzeliśmy do odrodzenia i nie nadeszła jeszcze chwila zmartwychwstania. Jeszcze dalej żyć musimy w poniżeniu i rozbiciu, ale gdy nadchodzą rocznice wielkich wypadków, gdy rzucamy okiem wstecz na historję stu lat ostatnich i mierzymy wysiłki użyte przez przeważającą przemoc do wykreślenia nas z liczby żyjących narodów — musimy nabrać niemałej otuchy i wielkie uspokojenie wstępuje w serca nasze. I na tem właśnie polega główne znaczenie tych obchodów, przypominają nam one minione klęski, ale bardziej jeszcze wzmacniają naszą ufność w niezłomną potęgę naszego narodowego istnienia i w szczęśliwszą, jaśniejszą przyszłość.

CZESI i POLACY.

Jest to ze wszechmiar ciekawy i w dziejach naszych kilkakrotnie powtarzający się objaw, że ile razy tylko przychodzi do starcia pomiędzy światem germańskim a słowiańskim, walczą zawsze Polacy razem z Czechami, płynie krew czeska obok polskiej w obronie jednej sprawy. Zdarzyło się to, jeżeli pominiemy czasy odleglejsze, na polach Grunwaldzkich, zdarzyło się później w okresie wojen hussyckich, zdarzało się także podczas zapasów z Krzyżactwem. Roty czeskie stanowią jeszcze za Jana Olbrachta znaczną część narodowych hufców królewskich. Wspólność kultury zachodniej i wielkie, mianowicie w XVI w. podobieństwo i pokrewieństwo języka polskiego z czeskim, ułatwia w wysokim stopniu owo zbliżenie sąsiednich narodów.

Chwila obecna nastręczyła nową ku temu sposobność i jeżeli wypadki wrzesińskie boleśnie odbiły się w sercach polskich, to nie minęły one bez korzyści dla nas o tyle, że wywołały objawy sympatji dla narodu polskiego w całym świecie słowiańskim.

Polityka niemiecka, święcąc łatwe tryumfy nad nieletniemi dziećmi polskiemi, zacieśniła mimowoli węzły, łączące świat słowiański pomiędzy sobą, naród niemiecki, chełpiący się swoją cywilizacją, odsłonił wreszcie przyłbicę i błysnęła z pod niej dobrze nam znana dzika twarz krzyżacka.

Świat wie chyba już teraz co trzymać o kulturze niemieckiej. Drobna sprawa wrzesińska nabrała ogólno-europejskiego znaczenia. Odbije się ona mianowicie na stosunkach wewnętrznych Austrji, wykopie bowiem na długi przeciąg czasu przepaść pomiędzy Niemcami a narodami słowiańskiemi, zamieszkującemi Przedlitawię.

Nauczeni doświadczeniem, nie myślimy wcale przypisywać zbyt wielkiego znaczenia sympatjom słowiańskim dla nas, ale zaprzeczyć nie możemy, iż przynoszą one nam ulgę w cierpieniu i pokrzepienie. Pierwszy odezwał się w obronie ciężko pokrzywdzonych głos czeski i on powinien też być zadatkiem utwierdzonego na nowo przymierza polsko-czeskiego. Polityka nie kieruje się uczuciem, ale gdzie uczucie łączy się z wspólnością interesów, tak jak w tym wypadku, tam i ono staje się czynnikiem potężnym, nieraz nawet rozstrzygającym.

Zagrożeni jednakiem niebezpieczeństwem, dotknięci w najświętszych naszych uczuciach, musimy stanąć w jednym szeregu dla własnej już obrony, musimy tu u nas w Austrji wystąpić do walki z hegemonją teutońską o prawa nasze i pokrzywdzonych narodów słowiańskich. A jeżeli jest prawdą, to co mówi znane przysłowie niemieckie, że pycha zwiastuje bliski upadek, to możemy z pewną otuchą spoglądać w przyszłość, mimo ciężkich ciosów, jakie nam gotuje jeszcze barbarzyństwo pruskie, osłonięte niezgrabnie płaszczem pozornej cywilizacji.

Wszechniemcy.

Jerzy Schönerer. — Alldeutsche i Stalldeutsche. — Wyrok w 1888 r. — Tajemnica wpływu Schönerera. — Dyktator na lewicy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Schönerera nie potrzeba przedstawiać! Zarekomendował się już oddawna i to w sposób najniekorzystniejszy. Opasły, o rysach semickich, o zaroście rudawym, dzisiaj coraz bardziej szpakowatym, o nosie czerwonym i ruchach gminnych, wygląda na fijakra i to na fijakra, który grzęźnie w opilstwie po uszy.

O. Freund, jezuita, znany kaznodzieja wiedeński, miał słuszność, gdy pod koniec marca roku bieżącego, zamiast „Alldeutsche“ (wszechniemcy), napiętnował Schönerera i jego stronników jako „Stalldeutsche“ (Niemcy stajenni). Przezwisko, wypowiedziane na rekolekcjach postnych dla mężczyzn w kościele nadwornym, przyjęło się i ostało jako charakterystyka zasłużona gminnego, ordynarnego postępowania Schönerera i jego stronników Ira, Schalka, Steina, Wolfa i innych.

Jerzy Schönerer, do roku 1888 „von“ Schönerer, pochodzi z rodziny, która dorobiła się miljonów na dostawach i robotach dla skarbu austrjackiego. Gdyby papa Schönerer nie wystawiał fiskusowi olbrzymich rachunków, synalek zamiast prowadzić wojnę z Austrją, musiałby pracować w pocie czoła uczciwie na kawałek chleba.

Urodził się dnia 17 lipca 1842 w Wiedniu, poświęcił się rolnictwu i już od 1873 r. należał do Izby poselskiej. Odrazu wystąpił jako skrajny narodowiec niemiecki i antysemita. Antysemityzm wtedy przeważał. Wybitnej roli politycznej przecież Schönerer nie grał.

Dnia 8 marca 1888 r. na czele gromady pół pijanych burszów wpadł wieczorem do redakcji dziennika „Neues Wiener Tagblatt“, by żądać od redaktorów wytłomaczenia, dlaczego wypuścili dodatek nadzwyczajny, donoszący błędnie o śmierci Wilhelma I.

Prokuratorja państwa uznawszy ów postępek za zbrodnię gwałtu publicznego, wytoczyła mu proces. Dnia 5 maja skazano go na cztery miesiące więzienia ciężkiego, utratę szlachectwa i utratę mandatu poselskiego.

Lata od 1888 do 1897 r. poświęcił Schönerer wydawaniu czasopisma „Unverfälschte Deutsche Worte“, gdzie — niemal jawnie — przeprowadzał ideę sprusaczenia Austrji.

W 1896 r. wszedł ponownie do parlamentu. Tym razem ideę antysemicką odrzucił, wysuwając na pierwszy plan ideę sprusaczenia i sprotestantyzowania Austrji.

Już w Izbie Badeniego Schönerer zaczął wysuwać się na czoło. Teraz, w Izbie, wybranej pod egidą Körbera, wpływ Schönerera na lewicy jest olbrzymi. Nie będzie przesadą twierdzenie, że na lewicy, pomimo wszelkich ponalepianych etykiet niema innych stronnictw, prócz stronnictwa Schönerera.

Jego wskazówek karniej, niż żołnierze wymusztrowani, słuchają posłowie niemieccy wszystkich odcieni od podkomendnych bezpośrednich aż do tych magnatów liberalnych, którzy, gwili dworu, zasłoniwszy się na wszelki wypadek manifestem przeciwko antydynastycznym wybrykom Schönerera, idą w zakresie polityki wewnętrznej ślady, ściśle przez niego wydeptanymi. Przy każdej czynności, choćby formalnej, wszystkie stronnictwa niemieckie lewicy oglądają się na to, co powie, powiedzieć zechce Schönerer.

Wpływ Schönerera sięga jednak po za ławki lewicy.

Jeżeli katolicy niemieccy, po dwudziestu z górą latach sojuszu, odłączyli się ostentacyjnie od prawicy, przyjmując imię Klubu centrum; jeżeli ów klub w zasadzie przychyla się do uznania języka niemieckiego państwowym, to jest to wynik rosnącego wpływu Schönerera na wszystkich Niemców całej Austrji.

Niema się co łudzić! Schönerer jest dzisiaj osobistością najbardziej popularną wśród Niemców austrjackich i wywiera wpływ znaczny na kierunek polityki wewnętrznej.

Źródło wpływu Schönerera, źródło jego powodzenia tkwi w jego ograniczoności umysłowej.

Nie ironizujemy bynajmniej! Fabrykanci skarżą się na zanik rynków zbytu; rzemieślnicy na brak zarobku; inne stany na drożyznę. Dobrobyt się obniża! Austrja traci stanowisko mocarstwowe! Takie utyskiwania słychać wokoło! Stronnictwa i jednostki występują z programami reform, z projektami naprawy. Te programy jednak, mniej lub więcej sumiennie opracowane, są długie, skomplikowane, wymagają czasu, pracy i namysłu, by je zrozumieć. Schönerer natomiast podaje lekarstwo jedno, niezmiernie przystępne: język państwowy niemiecki, sprotestantyzowanie i sprusaczenie Austrji.

I nie pytając się, czy to trafne lekarstwo na choroby Austrji, powtarza z uporem człowieka ograniczonego, niby szpak wyuczony, od lat kilku:

— Źle wam, a więc poprawicie wasz byt, uchwalając język państwowy niemiecki i przyłączając się do rzeszy.

Tłum bierze ów upór, płynący z ograniczenia, za konsekwencję polityka, przekonanego o nieomylności programu. Konsekwencja i stanowczość imponowały tłumowi zawsze. I tłum więc idzie za Schönererem. W państwie konstytucyjnem tłum rozdaje mandaty. Kandydaci poselscy niemieccy i posłowie muszą grać na nutę Schönerera, pragnąc utrzymać mandat na przyszłość.

I dlatego ów opasły borbifaks panuje na lewicy, imponuje nawet rządowi.

Po procesie wrzesińskim.

Głosy prasy.

T. T. Jeż. (Zygmunt Miłkowski) nadesłał dla redakcji „Now. Reformy“ następującą propozycję: „Matki Polki, zawiadamiając Matki Francuski, Angielki, Włoszki, Skandynawki, Hiszpanki, Amerykanki, zwrócić się winny do matek Niemek, włączając w to cesarzowę, trzy królowe, wszystkie wielkie księżne i księżne i zapytać je: — czy one wiedzą, co mężowie, bracia, synowie ich dokazują z dziećmi polskiemi? Przypuszczając z ich strony nieświadomość, opowiedzieć im, wedle sprawozdań z sądu w Gnieźnie w sprawie wrzesińskiej, o obchodzeniu się z uczniami nauczycieli Niemców; opowiedzieć o rozpaczy matek i ojców wobec katowania dzieci ich, dokonywanego w szkole; opowiedzieć o ukaraniu przez sąd nie zbrodniarzy lecz rodziców. Zapytać matki Niemki: czyby one zdolne były zachowywać obojętność, gdyby dzieci ich w podobny traktowane były sposób? — Poprosić je o wstawienie się za dziećmi, u kogo należy.

„Lech“ gnieznieński pomieszcza artykuł Kroże a Września, w którym czytamy: „Jakże odbija wyrok sądu rosyjskiego od wyroku zapadłego na obywateli wrzesińskich! Jakże łagodnym musi się wydać wyrok, zapadły na Krożan i wydany przez sędziów prawosławnych! W Krożach bronił się lud kijami, gubernator został poturbowany, władzy stawiano rzekomy opór przez kilka dni i kilka nocy i wiecie, mili czytelnicy, jaką była najwyższa kara? Otoż jeden rok więzienia!“

Wielki angielski organ konserwatywny „Standard“ zamieszcza przekład listu Sienkiewicza, i sympatyczny dla Polaków artykuł p. t. „Poles and Prussians“.

„Dziennik Poznański zapowiada wydanie broszury, zawierający bezstronny przebieg procesu wrzesińskiego. Broszura ta, napisana w języku niemieckim, ma być rozesłaną wszystkim parlamentarzystom, instytucjom i inteligencji niemieckiej. Celem jej jest przedstawienie sprawy wrzesińskiej w słusznym świetle i zapobieżenia fałszywemu jej komentowaniu przez pisma hakatystyczne. Broszura obejmować będzie kilkanaście arkuszy druku. Pracy tłomaczenia podjął się p. Józef Mycielski z Kobylepola. Cena broszury 25 fen.

„Politik“ zamieszcza w sprawie wrzesińskiej bardzo sympatyczny dla Polaków artykuł.

Germanizacja urzędów w Galicji.

Czytamy w „Przedświcie“: Wobec tego, co wyrabiają Niemcy z Polakami w Prusach, dobrze jest stwierdzić, że o ile mogą, starają się i w naszym kraju o „szerzenie niemczyzny“. Najświeższym tego dowodem, germanizacja urzędów tytoniowych w Galicji. Oto wedle zebranych obecnie dat, urzędy tytoniowe do roku 1897 urzędowały po polsku. Przed 4 laty przeszły pod zarząd jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu i natychmiast zamieniono język polski na niemiecki w jedenastu urzędach, a bezprawie to przeszło niepostrzeżenie!

Obok tego oburzającym jest fakt, że posady w tych urzędach otrzymują przeważnie Niemcy, a nie Polacy.

Fabryk i urzędów zakupna tytoniu jest w Galicji 6, a urzędów sprzedaży tytoniu 11. Zatrudniają one około 80 urzędników i przeszło 4 tysiące robotników. Otóż ledwie połowa urzędników tytoniowych w Galicji jest Polaków i Rusinów; połowa zaś Niemców. W kategorji służby jest również bardzo wielu Niemców.

W końcu należałoby także zaprotestować przeciwko jednemu faktowi, na który się nie zwraca uwagi. Oto Galicja daje austrjackiemu monopolowi tytoniowemu 28.000 koron zysku. Czyż to nie wstyd, że przynoszący te zyski tytoń, zasiany ręką polskiego lub ruskiego chłopa na jego rodzinnej ziemi, ręką polskiego czy ruskiego robotnika przerobiony, a w dodatku przez niego słono zapłacony, podany mu bywa w papierze z napisem niemieckim?

Żydzi w Londynie.

Jedną z najcharakterystyczniejszych dzielnic Londynu jest część miasta specjalnie zamieszkała przez żydów; korzystając z tradycjonalnej gościnności narodu angielskiego względem obcokrajowców ściągają oni tu całemi tłumami i rządzą się jak u siebie w domu.

Obecnie jednak kres zdaje się nadchodzi tym pięknym dniom gospodarki żydowskiej, ponieważ rząd, a zwłaszcza społeczeństwo angielskie, spoglądają coraz nieufniej na semickich przybyszów, których większość — mówiąc nawiasem — pochodzi z Polski i Rosji. Skutkiem rozporządzenia Rady gminnej Londynu dzielnica żydowska — tak zwane Ghetto londyńskie — zniknie z powierzchni ziemi a miejsce jego zajmą europejskie ulice i domy. Z tego względu należy mu się kilka słów nekrologu.

Ghetto mieści się we wschodniej części Londynu.

Od Mansionhouse'u i Banku angielskiego należy skręcić się w bok przez Cornhille i Leadenhall street w kierunku Aldgate i oto przed oczami naszemi otworzą się dwie ulice Houndsditch i Minories, które są najgłówniejszymi w dzielnicy żydowskiej. Ze wszystkich krajów wschodu i zachodu stłoczyli się tu żydzi na pograniczu dwu wielkich dzielnic Londynu: najbogatszej i najnędzniejszej. W sąsiedztwie mieszczą się inne kolonje cudzoziemskie: niemiecka, irlandzka, ale żydowska jest największa i najbardziej w sobie zamknięta.

Żydzi posiadają tu własne banki, własne szkoły, własne pisma, nawet jedną własną bibljotekę. Na pierwszy też rzut oka poznać można, że się jest w ich dzielnicy i to nietylko z powodu wybitnie siemickiego typu spotykanych przechodniów, ale ponieważ wszystko tu nosi etykietę żydowską. Nazwy ulic, szyldy sklepowe, plakaty, ogłoszenia i t. d., wszystko to jest pisane hebrajskiemi czcionkami i w hebrajskim języku. Głównem zajęciem mieszkańców tej dzielnicy jest, jak to się zresztą odrazu można domyśleć, handel. Czem tu się nie handluje! Na długich stołach wzdłuż ulic leżą najrozmaitsze przedmioty, począwszy od nawpół zgniłych owoców i jarzyn, kończąc na wyrobach jubilerskich. Właściwie jest wszystko oprócz jednej jedynej rzeczy, mianowicie mydła, które potrzebniejszeby tam było nawet, niż proszek od robactwa. Brud nie do opowiedzenia i nie do opisania, panuje w całej dzielnicy i nieprzeniknioną warstwą pokrywa wszystko, domy, ludzi, stragany i ziemię. Można też sobie łacno wyobrazić, ile tam gwałtu, ścisku i krzyku przez cały dzień.

Skoro mowa o dzielnicy żydowskiej, nie od rzeczy będzie może przypomnieć jedno z charakterystycznie angielskich dziwactw. Jest nim tak zwane Anglo-Israael-Identity Society, stowarzyszenie, które postanowiło sobie na celu dowieść, iż naród angielski pochodzi w prostej linji od dwu zaginionych szczepów Izraela. Stowarzyszenie to niezmordowane w swojej działalności, przedstawia już przeszło sto kilka dowodów, na rzecz swego twierdzenia. Wszystkie wyjęte są z ksiąg Starego Testamentu, a o wartości ich mogą dać pojęcie następujące:

„Dzieci Izraela będą zamieszkiwały wyspy położone na północnym zachodzie od Palestyny i będą mówiły językiem, który nie będzie hebrajskim“.

Owóż zwolennicy jedności anglo-żydowskiej wysnuwają z tego prosty wniosek:

Wyspy brytyjskie leżą na północnym zachodzie od Palestyny, a język angielski jest odmienny od hebrajskiego. Skąd wynika, iż Anglicy są potomkami żydów. Czyż można nawet wątpić?

Drugi punkt głosi:

„Dzieci Izraela będą święciły dzień Pański“. Czyż gdziekolwiek na świecie — pytają z dumą członkowie „Anglo-Israel Identity Society“ — niedziela jest obchodzona tak uroczyście, jak w Anglji? I to znowu ma być niezbitym dowodem. Oczywiście, że głównymi propagatorami tej je-

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

OBRAZEK.

13 (Ciąg dalszy).

— Straszecznie — dodała Wikta.

Znosiły gałązki, płomień pryskał iskrami, weseląc serce Wikty. Wygarnięty popiół jerzył się od czerwonych węgli. Włożone weń ziemniaki buchały parą. Wikta, gdy się upiekły, wydobywała je i rozłupywała, podając panience.

— Powiedże mi, Wikciu, — zagadnęła Hania — co myślisz dalej robić, jak sobie życie urządzisz?

— Naprzód wydobrzeję przy tatusiach, bom okrutnie sterana nie na ciele, ale na sercu...

— A potem?

— Potem zabiorę się do roboty, bo jakżeby wyżyć bez niej?

— A dalej?

— Dalej, dalej panienko... może sobie podobam jakiego świarnego chłopaka we wsi, co mnie uszanuje, a dusza moja wlubi się w niego?! To i ostanę przy nim, abo on ostanie przy mnie...

— A mąż twój?

— Tatuś tak mu pogroził i tak go spomstował, że się więcej nie pokaże.

— Czy nie wiesz, że dwóch mężów naraz mieć nie można?...

— Przecie ze ślubem możemy zaczekać.

— Nie chcę onemu ani życzyć śmierci, ani czekać na jego śmierć i samej bez ten czas zczeznąć!... U nas inaczej niż u państwa. Co u was „hajba“, to u nas tak być musi... Ani moja matusia, ani tatuś nie będą temu krzywi. A przyjdzie czas, to i Jegomość pobłogosławi. Wszyscy ludzie we wsi powiedzą: „Stało się Wikcie Sobieniównie nieszczęście — nie dziw, że se na nie radzi.“ U nas, panienko, inaczej....

Zadumały się obie. Hania wyciągnęła się przy ogniu, opierając głowę na ręku. Wikta przysunęła się, szepcąc jej do ucha.

— Jest u Matusa Czyżyka chłopak, Jaś mu na imię. Mówię panience — malowanie. Stajał do wojska, ale go nie wzięli...

— Więc cóż?...

— Otóż Jaś okrutnie nieśmiały, co się na mnie spojrzał, to się zczerwienił jak jabłko — cichy, zalękliwy!.... Przyszedł na nieszczęście „chamek“: zmącił mi głowę, zgubiłam oczy...

— A teraz? — przerwała Hania.

— Kiejsi w niedzielę wychodziłam z kościoła. Jaś podszedł, zdjął kapelusz, ujął mnie za rękę i pocałował jako już „babę“. Czułam, że mu ręka zadygotała. Cały w płomieniach powiedział mi: „Bóg was sprowadził i Bogu dzięki...“

— A ty cóż na to?

— Ja panienko chciałam do niego zawołać: „Poleciałam, bom była głupia, ale kiej zmądrzałam, wróciłam.“ Alem nic nie rzekła. Matusia za to odezwała się: „Nawiedź nas, mój Jaśku, przy sposobności“. Chłopak ma na siebie półtrzecia morga gruntu, delikatny, pracowity, wlubił ci się we mnie aż okropa, marnego mi słowa nic powie!... Tatuś już sterany, gospodarstwo u nas duże...

— I cóż?

— A nic, cóżby? Przyjdzie raz, drugi, a na trzeci ostanie z nami, tatusia wyręczać.

— I dlatego moja Wikta taka rada, śmieje się do słonka, do świata, bo serce w niej gra!...

— A niech gra, panienko złocista, niech gra, ile mu się podoba! Jedna jest młodość i jedno serca granie.

Druga partja ziemniaków piekła się w popiele. Wikta dorzuciła gałązek, igle pryskały niebieskimi płomykami.

Raptowne skomlenie przerwało ciszę. Obejrzały się.

Dziedzic będziński, trzymając psa za obrożę, zbliżał się cichutko.

— Przepraszam — rzekł, zdejmując kapelusz — jeżeli pani rozkaże mi odejść, odejdę, ale jeśli ulitujecie się nad mym głodem i raczycie mnie zaprosić na pieczone ziemniaki, których zapach rozchodzi się dokoła, przysięgam wdzięczność!

Wyciągnął do Hani na przywitanie rękę.

— Siadaj pan przy ognisku — odparło dziewczę — ziemniaki już upieczone.

Uklękła, aby zakryć bose nogi. Wikta kucnęła, nabierając śmiałości przy panience.

— Taki pan, żeby też jadł jałowe, ino z solą ziemniaki — mówiła wesoło.

— Panienka większa pani, a nie gardzi niemi.

Sprytna Wikta odpowiedziała:

— Prawda, wszyscy są równi przed głodem.

— W imię zasady równości wobec głodu; w imię gościnności siadam z rozkoszą i czekam na moją kolej.

Usiadł, z boku położył się pies, patrząc miłosiernie głodnemi oczyma na Hanię.

Panowała cisza, nieokreślone zakłopotanie kładło ręce na usta trójki biesiadników. Wikta wydobyła patykiem gorące ziemniaki i podała dziedzicowi.

— Tylo ostrożnie, żeby się nie poparzyć — szepnęła.

— My już po pierwszem daniu — rzekła Hania.

— Ale są i dla panienki! — zawołała Wikta. — Będą i la mnie. Nigdzie tak nie smakują jak w polu, lub lesie. Panienko, niech dobrze ochłodną, bo paluszki... Co innego panicz, ma grube rękawice, to mu bezpieczniej...

Wikta ożywiła towarzystwo. Mimo to między młodymi był cień, smutek, serca bicie, nie wiedzieli sami dlaczego... Nieśmiałość od nich szła. Hania zawstydzona bosemi nogami, choć je okryła spódniczką; młodzieniec nie śmiał jej w oczy spojrzeć. Zły był na swoją nieśmiałość, ale nie mógł się jej pozbyć.

— Cóż? ziemniaki smakują? — szczebiotała Wikta wesoło, odkrywając uśmiechem białe zęby. — Bez ziemniaka cóżbyśmy biedacy robili? chyba z głodu marli, jak muchy na jesieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dności są sami żydzi, którzy działają tu w łatwo zrozumianym własnym interesie.

Pisarz Paweł Blonet dowcipnie zauważył, że najbardziej miażdżącym dowodem są słowa Izajasza: „Pokolenie Judy zginie z pragnienia, ale ty, ty będziesz pił“.

Mimo wszelkie jednak dowody wspólnego pochodzenia, społeczeństwo angielskie, jak już wspominaliśmy, coraz mniej sympatyzuje z „przodkami“ i coraz częściej zostaje podnoszoną sprawa ograniczenia napływu żydów do Anglji. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest zniesienie dzielnicy żydowskiej, która w tej formie, jak w Londynie, powtarza się chyba tylko w mniejszych miasteczkach polskich. Na gruzach siedzib i zaułków żydowskich staną piękne kamienice, a sfera używania mydła rozszerzy się nieco. Żydzi zaś prawdopodobnie dalej na wschód się posuną.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać pierwsze 20 arkuszy „Głosu Ilustrowanego“ za dopłatą 1 korony, oraz początek powieści „Harzyciele“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Andrzeja, apostoła; w niedzielę 1-go grudnia, Eligjusza; w poniedziałek Bibijanny, panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 10, zachód przypada o godz. 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 24.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Dzicz pruska. Hamburski urząd morski zajmywał się w tych dniach wypadkiem, ilustrującym jaskrawo zdziczenie pruskie. Dnia 21 lipca na pokładzie okrętu „Wartburg“, należącego do bremeńskiego towarzystwa żeglugi „Hansa“, zmarł podczas jazdy przez Czerwone Morze 17-letni chłopak okrętowy. Na trupie spostrzeżono, że był on w brutalny sposób katowany. Wskutek tych spostrzeżeń rozpoczęto dochodzenia, których rezultatem jest co następuje: Rano o godzinie 6 wspomnianego dnia oświadczył Burmeister, młodszy kelner kucharzowi, że jest chory. Kucharz donjósł o tem starszemu kelnerowi, a ten kapitanowi okrętu, nazwiskiem Zittlosen. Kapitan nie widząc chorego Burmeistra odpowiedział: „Każ pan temu psu dać kilka plag, a zaraz wyzdrowieje!“ Rozkazu tego nie wykonano, natomiast wyniesiono chorego na pokład, gdzie ułożono go w zagłębieniu. Następnie kazał go sobie kapitan przystawić na pomost celem zbadania. Gdy chory na rozkaz kapitana nie pokazał mu natychmiast języka, groził mu, że wydobędzie mu język nożem. Potem polecił kapitan, aby chorego, który leżąc na materacu na tyle pokładu, powalał się, obmyć. Burmeister, który wedle zeznania załogi, był bardzo osłabiony i nie mógł ani chodzić, ani stać, został rozebrany i myty. Gdy jeden z majtków do mycia użyć chciał gąbki, rozkazał mu trzeci oficer użyć szczotki. Majtkowie widząc bolesny wyraz twarzy towarzysza, wzbraniali się wykonać ten rozkaz, co widząc trzeci oficer chwycił sam twardą szczotkę, używaną do mycia pokładu i zaczął nią trzeć gołe ciało chorego, który już nawet nie miał siły krzyczeć.

Po tej operacji położono Burmeistra pod płótno, gdzie mimo tortur przebytych około południa przyszedł o tyle do siebie, że wstał i usiłował zabrać się do pracy. Nakrywał właśnie do stołu, gdy zjawił się trzeci maszynista, nazwiskiem Bätjer, który nie miał jeszcze tego dnia sposobności wywrzeć na kimś swego złego humoru. Człowiek ten w śledztwie zeznaje z całym spokojem, że Burmeistrowi wymierzył policzek, bo uważał, że udaje chorego. Świadkowie jednak zeznają, że nie był to tylko policzek, lecz uderzenie pięścią w twarz, a gdy chłopak upadł, dodał mu jeszcze Bätjer dla odmiany kilka kopnięć. Brutalność ta nie przeszła, rozumie się, bez skutków. Chłopak schronił się przed razami maszynisty na pokład, gdzie upadł i po kilku godzinach zakończył życie. Cała twarz trupa pokrytą była sińcami, usta i wargi były nabrzmiałe, a między zębami widniała krew. Kapitan, oficerowie i maszyniści przedstawili się przed senatem jak niewinne owieczki, urząd jednak morski był innego zdania i oddał całą sprawę prokuratorowi.

Nieprzyjemna reklama. Miasto Brixen w Tyrolu obchodziło na początku b. m. tysiącletnie swego istnienia przez cały szereg uroczystości ludowych. Główny numer programu stanowił wielki pochód historyczny. Dla przyjrzenia się mu wynajęły trzy stare, nieładne Angielki okno wystawowe w jednym ze sklepów na głównej ulicy miasta i usadowiły się w niem na krzesłach. W czasie pochodu wszyscy przechodzący przed oknem zwracali się ku niemu z oznakami radości i wyprawiali Angielkom głośne demonstracje. Zdziwione panie nie mogły sobie wytłomaczyć przyczyny tych owacyj. Dopiero po skończonym pochodzie, wyszedłszy ze sklepu, ujrzały nad oknem, w którem siedziały, szyld płócienny z napisem: „Z powodu końca sezonu sprzedaż po cenach zniżonych“.

Szachy na Islandji. W Willi Landor pod Florencją mieszka pewien uczony amerykanin prof. Willard Fiske. Jest on posiadaczem miljonowej fortuny, a cały wolny swój czas i pieniądze poświęca dwu namiętnościom, zbieraniu książek i grze w szachy.— W grze tej niema on podobno na całym świecie równych współzawodników. Bibljoteka jego słynie z wielkiej i cennej kolekcji książek islandzkich. Owóż jeżdżąc w interesie tego zbioru na wyspę, profesor odkrył, iż gra w szachy jest tam szeroko rozpowszechnioną i stanowi ulubioną rozrywkę mieszkańców w długie wieczory zimowe. Zarazem jednak zauważył ze smutkiem, iż Islandczycy mają prawidła gry bardzo niedokładnie i aby temu brakowi zaradzić, ułożył on w języku islandzkim podręcznik do gry szachowej; w pracy tej dopomagało mu dwu studentów islandzkich specjalnie sprowadzonych przez niego z Reykjaviku do Florencji. To jednak nie wystarczało mu jeszcze i niedawno założył na wyspie pismo specjalne, grze szachowej poświęcone p. t. „I Uppomi“. Dochód z prenumeraty przeznacza się na powiększenie funduszów miejscowego klubu szachistów.

Dzisiaj, skutkiem tej agitacji za rozpowszechnieniem gry szachowej, prof. Fiske jest postacią na całej Islandji niezmiernie popularną. Krąży tam o nim mnóstwo anegdot. Opowiadają między innymi, iż podczas swej ostatniej wycieczki na wyspę, Fiske odkrył w pewnej małej wiosce jeden z najstarszych przekładów biblji na język islandzki. Cena, której za księgę ofiarował, mimo całą jej wysokość, została odrzuconą przez proboszcza, który sądził, iż sprzedając książkę, popełniłby świętokradztwo. Wówczas Fiske zauważył, iż kościołowi braknie organów i zaproponował zamianę książki za organy, które się podjął ufundować.— Proboszcz przystał po namyśle na taki układ, ale wnet wyrodziła się nowa trudność: oto w całej wiosce nie było człowieka, umiejącego grać na organach.

Amerykanie jednak skoro raz coś postanowią, nie zrażają się tak łatwo, jak wiadomo. Prof. Fiske wnet złemu zaradził: oto wysłał jednego z młodych chłopców do Reykjawiku na naukę gry na organach. W ten sposób doszedł do posiadania upatrzonej książki.

Santos Dumont po powrocie z Monako, gdzie bawił tydzień dla robót przygotowawczych do budowy aerodromu, zastał w Paryżu taki telegram od senhora Campos Salles, prezydenta rzeczypospolitej brazylijskiej:

„Rio de Janeiro, 15 listopada 1901 r. Miło mi zakomunikować panu, że dziś, w dniu pamiętnym dla naszego kraju, podpisałem uchwałę kongresu, której mocą w dowód wdzięczności narodu, przyznano panu 100 contos de Reis (225.000 fr.) na pamiątkę świetnego sukcesu, osiągniętego przy wzlocie z dnia 19 października. Campos Salles.“

Santos Dumont odpowiedział dziękując i oświadczając, że będzie pracował nadal dla sławy Brazylji. Od kolonji swego rodzinnego kraju osiadłej w Paryżu, aeronauta otrzymał bronzowy posążek Zwycięstwa. Santos ofiarował 50.000 fr. na ręce prefekta miasta Paryża z prośbą, aby za te pieniądze wykupił z lombardów najpotrzebniejsze zastawy ubogich. Pod koniec grudnia ma być gotów nowy, siódmy już, balon kierowniczy, zbudowany wedle planu Dumonta. Będzie miał 30 metrów długości i dwa motory o sile 45 koni parowych każdy.

Rocznica termometru Celsjusza. W dniu wczorajszym upłynęła dwusetna rocznica urodzin słynnego na świat cały astronoma szwedzkiego Andrzeja Celsjusza. Urodził się on w dniu 27 listopada 1701 roku, jako syn profesora matematyki Nilsa Celsjusza. Czując od wczesnej młodości pociąg, Celsjusz poświęcił się jej całkowicie i po świetnem ukończeniu studjów przygotowawczych w roku 1730 został profesorem tego przedmiotu w Upsali. Już w roku 1632 jednak opuścił zajmowane stanowisko i udał się w podróż po Europie, kierowany myślą dalszych prac i studjów. Z Upsali udał się on do Norymbergji, gdzie pracował wspólnie z astronomem niemieckim Dopelmayerem i gdzie w roku 1733 ogłosił dzieło p. t. „Observationes de lumine boreali“. Z Niemiec udał się do Włoch, a następnie do Francji. Jedną z największych zasług naukowych Celsjusza było zwrócenie uwagi na ważność wymierzenia długości stopnia południka. Rząd francuski wydelegował gościa do tej czynności wraz z astronomami francuskimi.

W roku 1740 Celsjusz powrócił do Upsali i założył tam obserwatorjum. Największą sławę zyskał on sobie przez stworzenie nowej skali termometrycznej, obejmującej 100 stopni. Do jego czasów używana była ośmdziesięcio-stopniowa skala francuskiego uczonego Reaumura (1683—1757). Nowy podział, wprowadzony przez Celsjusza, spopularyzował imię jego na całym świecie. Celsjusz umarł 25 kwietnia 1744 r.

Nowe sekty powstały we Francji: „salutyści“ i „mekoliści“ zwani tak od swego założyciela Szkota Mac Alla (czytaj Mek Oll).

Pierwsi nie uznają żadnej istniejącej religji, odrzucają potrzebę świętych i duchowieństwa. Biblja—jedyną ich religijną księgą a świątynią—każdy punkt na świecie, nawet ława w szynku, nawet rynsztok. Oni po prostu oddają cześć Chrystusowi, jako ideałowi, do którego człowiek może sięgnąć, składają mu pokłon i oto dla tego zowią się salutystami. Rząd początł się nimi opiekować tak gorliwie, że już mają w samym Paryżu kilka grup, a w całej Francji nawet około setki gmin wyznaniowych.

Sektę mekolistów założył Szkot Mac-All, który w roku 1893 wraz ze swą córką zaczął propagować na jednem z paryskich przedmieść trzeźwość między robotnikami. Wieczorami spraszał ich do siebie i popularnymi wykładami różnych nauk odciągał ich od szynków. Potem, zwolna, wprowadził religijne śpiewy, a jeszcze później jął przed każdem posiedzeniem odczytywać ustępy z biblji. Tak powoli tworzył sektę religijną.

Rząd Waldecka-Rousseau obdarzył go legją honorową(!) i dał mu w Paryżu kilkadziesiąt ubikacji, w których mogli się gromadzić jego zwolennicy. W każdej takiej sali znajduje się w jednym kącie organ, w drugim stół z książkami religijnemi, wszędzie jak w teatrze ławki, a przy jednej ścianie katedra. Wszelkie emblematy religijne są zakazane.

Posiedzenie zaczyna się chóralnym śpiewem przy dźwiękach organu, poczem na katedrę wchodzi prelegent, odczytuje ustęp z Biblji i potem go tłomaczy. Słuchacze mogą się z nim spierać, więc zwykle powstaje ożywiona rozprawa. Potem się spisuje protokół posiedzenia. Wstęp na te posiedzenie dozwolony jest wszystkim i nikt nie jest pytany, do jakiego należy wyznania. Bywają więc tam Chrześcijanie, żydzi, muzułmanie, buddyści i t. d. Kto z nich przejmie się poglądami Mac Alla, otrzymuje godność brata lub siostry i może założyć nową gminę.

Mekoliści nie uznają żadnych obrzędów, zdaje się jednak, że dla bardzo pewnych adeptów sekty robią także pod tym względem wyjątek, który z czasem może stanie się regułą.

Mac All umarł niedawno, więc wtedy przejrzano jego protokuły i znaleziono w nich takie notatki: „Dziś pożegnałem się z bratem Q*, dałem mu do czytania gnostyków: on nie jest jeszcze mój, ale będzie nim“. — „Radosny dziś dzień dla mnie: sześć osób przyjęło z mych rąk poświęcenie: pójdą one w świat, głosząc protest“.

Po Mac-Allem naczelnikiem sekty został Sebastjan Faure, znany socjalista, z czego można wnosić, że ta sekta, nie mniej od salutowskiej, jest uznawana za pożyteczną dla socjalizmu.

Mekoliści założyli teraz w Paryżu dziesięć szkół, do których na cały dzień przyjmują dziatwę od lat siedmiu. Podobno w całej Francji znajduje się już 18000 takich sekciarzy. Na potrzeby swego wyznania płaci każdy z nich franka rocznie, a nadto w każdej sali jest skarbona, do której kto chce, może wrzucać ofiary. Otóż w roku przeszłym sekta miała dochodu 313.702 fr., a rozchodu 295000 franków. Teraz interesy sekty zaczęły iść tak znakomicie, że zwierzchnicy jej przystąpili do budowy w Paryżu związkowego domu, który będzie wielkim pałacem w stylu mauretańskim.

Z życia despoty. O zmarłym niedawno Abdurrahmanie, emirze Afganistanu, przynoszą obecnie dzienniki najrozmaitsze wspomnienia. Miss Hamilton, nadworna lekarka jego haremów, posiadała na niego do ostatniej chwili wpływ nieograniczony. Opisuje go ona jako dziwną mięszaninę okrucieństwa i dobroci, jako kombinację „człowieka, djabła i tygrysa“.

Jedną z ulubionych kar emira było wrzucanie winowajców do wrzącego oleju. W czasie zimy, na jego rozkaz przywiązywano przestępców nago do pala i oblanych wodą zostawiano, aż nie zamarzli. U mężczyzn, posiadających silną konstytucję, konanie w ten sposób trwało nierzadko przez dwa dni. Żebrakom, spotkanym na ulicach, kazał bez ceremonji łby ucinać. Przystępny też był pochlebstwu, jak o tem świadczy następujące zdarzenie.

Pewnego dworzanina skazał za karę na odjęcie uszu. Przyjaciel jego wstawiał się za nim u władzy, ale nadaremnie. Wreszcie tyle tylko sobie wyprosił, aby jemu wolno było obciąć skazańcowi uszy. Widok oddawania tej przyjacielskiej usługi spodobał się emirowi i operacja miała się odbyć w jego obecności. Przyprowadzono delikwenta. Przyjaciel jego wziął nóż w rękę i prosił emira, aby mu pokazał, w którem miejscu ma jego uszy obciąć. Emir dotknął palcem miejsca gdzie nóż miał być przyłożony. Na to wyjął ów dobrowolny oprawca koran i zacytował z niego ustęp mówiący, że wszystko, czego się dotknie ziemski zastępca Wszechmocnego, zostaje tem samem uświęcone i nietykalne. Emir na to dictum pogłaskał się z zadowoleniem brodę i darował delikwentowi karę.

Panstwo ukradł on. Rzadką monetą są talary, które wybito w roku 1771 w Wrocławiu. Przy wyrabianiu owych talarów ustanowiony był Austryjak, który nienawidził Fryderyka II z powodu zabrania Śląska. Chcąc się na nim zemścić ustawił wyraz „Reichstahler“ w ten sposób „Reich- stahl er“, co znaczy po polsku „państwo ukradł on“. Fryderyk II kazał monety te przelać, ale kilka z nich jeszcze się utrzymało, które teraz amatorzy drogo opłacają

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Z Wadowic donoszą nam pod dniem 27 listopada:

Onegdaj nowa ukonstytuowana rada miasta Wadowic, na posiedzeniu wybrała jednogłośnie burmistrzem dra Starzewskiego Tad., notarjusza.

Wieczorem dnia tego obywatele tutejsi, urządzili nowemu burmistrzowi korowód z muzyką i pochodniami po ulicach miasta.

Ku uczczeniu 71 rocznicy powstania listopadowego z r. 1830 i 1831, odprawioną zostanie staraniem „Czytelni mieszczańskiej“ w piątek, dnia 29 listopada o godzinie wpół do 9-tej rano w tutejszym kościele parafjalnym Msza żałobna.

„Czytelnia mieszczańska“ rozesłała na Nabożeństwo żałobne za poległych z 1830 i 1831 zaproszenia do wszystkich tutejszych cechów do łaskawego udziału w tym smutnym obchodzie pamiątkowym. Wszystkie cechy przyjęły zaproszenie, z wyjątkiem cechu piekarzy, którego, starszy p. Antoni Grzybek oświadczył, że nie przyjmuje żadnych zaproszeń od „Czytelni mieszczan“!

Wydział „Czytelni mieszczańskiej“ wystosował odezwę do swych członków, z prośbą o składki dobrowolne na dzieci ofiar procesu gnieźnieńskiego.

X. X.

O 13 ct. śmierć pod kołami pociągu. Tarnów 28 listopada. Onegdaj wydarzył się tu na szlaku Tarnów-Kraków między stacją Bogumiłowice a Biadoliny straszny wypadek. Kmieć z Biadolin, chcąc sobie zaoszczędzić 13 ct. za bilet jazdy z Tarnowa do Biadolin, wsiadł do pociągu III kl. bez biletu, sądząc, że z powodu ogromnego ruchu na tym szlaku, przejedzie do domu do Biadolin bez biletu, o który nie będzie weale pytany, jak to nieraz się zdarza.

Na nieszczęście jednak przyszedł do jego przedziału konduktor wcześniej i zapytał go o bilet, a przekonawszy się, nie ma biletu, groził mu, iż na najbliższej stacji Biadoliny zaprowadzi go do naczelnika stacji i będzie musiał zapłacić prócz ceny biletu 13 ct., jeszcze nadto przepisaną karę. Biedny kmieć, obawiając się kary, na kilka kilometrów przed stacją Biadoliny zeskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła, które go tak zmiażdżyły, że odrazu ducha wyzionął.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Fr. Malik 20 h., N. N. 40 h.. D. Wesper 1 k., V. 20 h., D. K. 20 h., J. W. 20 h, J. W. 20 h., O. 20 h., K. J. 20 h., J. C. 2 kor., M. 30 h., J. Motus 1 k., E. S. 80 h., N. N. 20 h,, K. S. 20 h., K. H. 20 h. razem 7 k. 50 h. zebrane w handlu p. Klimka.

Pankiewicz 1 k., Sementkowski Bochnia 5 k., ks. Kundisch Tyczyn 6 kor., ks. Michalski Tyczyn 4 k., Güntherowa Kraków 4 k., przy obiedzie u p. Zakrzewskiej 2 k. 30 h. 25 kop., Macurzyński 1 k., A. T. 12 k., W. 1 k.

Ogółem zebrano 849 k. 94 h. 6 rubli 25 kop.

Wspólne uwielbienie Najświętszego Sakramentu odbędzie się w niedzielę 1-go grudnia b. r. po południu od godz. 3-ej do 4-ej w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, na które zarząd Bractwa wszystkich członków tegoż zaprasza.

Uroczysty wieczorek ku uczczeniu ś. p. Sewera Maciejowskiego, urządzony staraniem „Czytelni dla kobiet“ odbył się we czwartek 28 b. m. Najpierw odczytany został artystycznie (przez panią Frege-Kałużyńską) akt 3-ci niedrukowanej ostatniej pracy Sewera pod tytułem „Duch czasu“, gdzie się nam autor przedstawia jako wielki, szlachetny idealista.

Po przemówieniu p. Feldmana wykonał chór akademików pod dyrekcją p. Sebesty „Preludjum“ Chopina, „O świcie“ Kotarbińskiego, „Tam na górze stoi jawor“ i „Kalina“ Galla. Chór posiada dużo pięknych głosów. E. A.

Staraniem Zarządu głównego krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali amfiteatralnej b. gimnazjum św. Anny pierwszy bezpłatny wykład popularny prof. Romana Zawilińskiego „O Słowakach“.

Tow. Wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. w Krakowie wzywa dłużników zalegających od dawna ze zwrotami zaciągniętych pożyczek do rychłego tychże wyrównania. W przeciwnym razie Towarzystwo ogłosi ich nazwiska publicznie, piętnując ich nieuczciwe i niezgodne z honorem postępowanie. W. Mossoczy, sekretarz. Smolik Julian, prezes.

Tow. Bibljoteki słuchaczow prawa U J. odbyło d. 24 b. m. walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyborów wydziału na r. 1901/2. W skład wydziału wchodzą: prezes Władysław Smolarski, wiceprezes Tadeusz Spis, sekretarz Kazimierz Władysław Kumaniecki, wicesekretarz Józef Bartl, skarbnik Michał Szybalski, członkowie zarządu Jan Spyra i Mieczysław Bochenek. Do komisji szkontrującej wybrani: (przewodniczący) Ferdynand Rayski, Henryk Menschek, Henryk Eile i Franciszek Brudniak.

Na konkursie Tow. nagrodzono rozprawę Kaz. Wł. Kumanieckiego p. t.: „Naturalne zasady prawne“.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron z fundacji imienia ś. p. Stefana hrabiego Zamojskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, w wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ul. Cicha 1) najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca.

Drugi konkurs ogłasza to samo Towarzystwo na stypendjum imienia Romualda Makarewicza w kwocie 200 koron. Warunki są też same.

Dla polskich dzieci na kresach. Udajemy się z gorącą prośbą do dzieci krakowskich o pomoc dla biednej dziatwy na Śląsku w Cieszynie i Białej. Na gwiazdkę bardzo są pożądane książeczki polskie, obrazki itp. skromne podarki, które jak najprędzej łaskawie nadsyłać proszę do pań: Śleczkowskiej, Batorego 4 i 6 i Zieleniewskiej, św. Marka 31. II-ga sekcja „Koła Pań“ w Krakowie.

Na Wrześnię. Przypominamy, że dziś w sobotę wieczór św. Andrzeja w sali „Sokoła“. Wobec celu, na jaki jest urządzony, a tym jest wspomożenie męczenników z pod zaboru pruskiego, dalej wobec faktu, że komitet urządzający daje piękny a obfity program, w który wchodzi też i przedstawienie „Nadsceny“, a na zakończenie rodzaj monologu (w tonie poważnym) o sprawie smutnej a obecnie aktualnej, nie przesadzimy, jeśli wyrazimy mniemanie, iż nikogo z Polaków nie powinno braknąć w sobotę wieczór o godz. 7-ej w „Sokole.“

Żydzi kolorowi. Bardzo się na nas gniewa „Naprzód“ za notatkę kronikarską o „czarnych żydach“. Doprawdy nie wiedzieliśmy, że kolor skóry żydowskiej jest nietykalny. A przecież istnieją nawet u nas czerwoni żydzi, o czem „Naprzód“ wie najlepiej, bo jest ich organem.

Skutki flirtu. Olga Gedaczyńska pokojówka, przyjechała na ulicę Batorego przed dom nr. 26, gdzie znalazła służbę, — wioząc z sobą wszystkie swoje skarby, w starannie zamkniętym kuferku. Gdy wysiadała z dorożki, młodzieniec pełen szyku i galanterji, podał jej ramię, co piękną Olgę niezmiernie wzruszyło. Grzeczny młodzieniec nie zadowolnił się tą rycerską przysługą, ale ofiarował się nawet popilnować kuferka, podczas gdy Olga poszła szukać stróża. Jakież było jednak jej zdziwienie, kiedy powróciwszy, nie zastała ani młodzieńca, ani kuferka. Znikli razem, jak marzenie senne, ponieważ jednak Olga nie wierzy w zjawiska, udała się zatem do policji o pomoc, celem odszukania zręcznego ptaszka. Jest nim niejaki Stanisław Kozłowski, który, jak się okazało, działał na spółkę z bratem. Obu przyaresztowano.

Kronika policyjna. Od pewnego czasu ginęły z kanałów miejskich t. zw. syfony żelazne, mimo poszukiwań policji, nie udało się sprawcy tej kradzieży w osobie Kazimierza Stempińskiego przyłapać. Dziś trafem szczęśliwym zrobił Stempiński awanturę w rynku, gdzie go zaaresztowano.

Po Krowodrzy grasuje cała szajka złodziei, dopuszczających się kradzieży z komórek i sklepów, nie gardząc niczem, ale kradnąc wszystko co pod rękę wpadło.

Hr. Marji Łosiowej skradziono portmonetkę z 70 kor. i 1 dukatem.

Piotr Maślanka znalazł banknot 10 koronowy.

Amatorowie pieczeni. W rzeźni na Półwsiu Zwierzynieckiem amatorowie mięsa powycinali z rozwieszonych ćwiartek wołowych najlepsze części mięsa, lecz pytanie czy „strawią“ te polędwice, gdyż policja zdołała już ich przyaresztować na podstawie poszlak.

Profanacja. Okazano nam niemiecką reklamę fabryki makaronu w Budziejowicach, wydrukowaną na odwrotnej stronie obrazka, przedstawiającego Matkę Boską. To nadużywanie świętych Imion dla celów kramarskich, jest niegodną spekulacją, którą jak najsurowiej potępić należy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 30 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe z okazji 71-szej rocznicy powstania listopadowego odbyło się w piątek o godz. 11 w kościele OO. Dominikanów. Uroczystą Mszę św. w asystencji O. Metodego i O. Iwona, odprawił gwardjan Zakonu kaznodziejskiego, ks. Zaczek. W prezbiterjum zebrali się liczni weterani z sztandarami na czele. Po skończonem nabożeństwie wygłosił kazanie pełne patrjotycznego nastroju wytworny kaznodzieja ks. Ferdynand Moralski, gwardjan OO. Bernardynów. Do uświetnienia uroczystego nabożeństwa przyczynił się chór, który pod kierownictwem p. Deca wykonał piękne pieśni patrjotyczne.

W kościele św. Anny odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych w powstaniu listopadowem staraniem Czytelni akademickiej imienia Mickiewicza.

Wczoraj po południu 29 bm. z okazji rocznicy powstania listopadowego, zebrała się na cmentarzu koło pomnika weteranów z roku 1830/31 grupa młodzieży polskiej i śpiewała pieśni patryjotyczne.

Inna grupa ruszyła z rynku po odśpiewaniu kilku pieśni patrjotycznych z pochodnią na czele, którą w drodze nadkomisarz policji dr Banach kazał zgasić, na cmentarz, gdzie połączyła się ze znajdującą się tam od popołudnia — młodzieżą.

Po odśpiewaniu pieśni polskich ruszono z powrotem i zatrzymano się dopiero na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza i kamieniem pamiątkowym Kościuszki. Skąd po kilku śpiewach rozeszli się uczestnicy do domów.

Nadzwyczajne Walne zebranie członków Towarzystwa właścicieli realności odbędzie się w poniedziałek dnia 2 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w sali Magistratu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu ostatniego zebrania.— 2) Petycja o zaliczenie Krakowa do niższej kategorji w opłacie podatku czynszowo-domowego (referent dr K Lipowski). 3) Odpowiedź na kwestjonarjusz ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawach podatkowych (referent dr K. Łepkowski). 4) Sprawa zmiany lokalu (referent dr Jan Jakubowski.)

Na zgromadzeniu przyjmowane będą zgłoszenia nowo do Towarzystwa przystępujących.)

Loterję gospodarczą urządza Komitet pań w dniu 8 grudnia 1901 roku na Gwiazdkę od Krakowian dla dziatwy wrzesińskiej i krakowskiej. Datki przysyłać należy na ręce podpisanych: Marja Schneidrowa, Florjańska 34. Peterseim, Grzegórzki, Szkolna. Celestynowa Jaworska, Łobzowska 27. Emilja Binzer, Pańska 9. Najedłowa, św. Marka 23. Gustawska, Wygoda 13. Morawiecka, Hotel Saski. Jadwiga Sędzimirowa, Siemiradzkiego 20. Hubaczkówna, Florjańska 29. Klemensiewiczowa. św. Anny. Majewiczówna, Kolejowa 3. I. Szyllerowa, Szpitalna. Wanda Pawlikowska, Plac Dominikański. Ajdukiewiczowa, Sobieskiego 17. Radlowa, Studencka 4.

Na listę drowej Schneidrowej wpłynęły następujące fanty: Piechowski 4 fanty. Jawornicki 6 fantów. Jabłoner 2 fanty, Bialik 2 fanty, Pawik 2 fanty, Schmidt 2 fanty, Lazar 5 flaszek piwa, Cieśmiński 1 fant, Hanak 2 fanty, Strycharski 4 fanty, Grosse 2 fanty, Siekacz 3 fanty, Chronowski 1 fant, Cichocki 5 fantów, Pawiczy 1 fant, Aug. Raczyński 2 k., aptekarz Żurawski 2 k., Baczyński 2 k.

Św. Mikołaj zawita w tym roku do kasyna powszechnego we czwartek dnia 5 grudnia W tym celu urządza wydział kasyna dla „Milusińskich“ zabawę z następującym programem: 1) Solo fortepianowe. 2) Deklamacja. 3) Koncert maleńkiego wirtuoza na skrzypcach. 4) Odegranie komedyjki w 1 akcie p. t. „Na wakacjach“. 5) Ukazanie się św. Mikołaja w otoczeniu aniołków, który po stosownej admonicji, wywołując dzieci po imieniu i nazwisku, obdarzy je podarunkami. Zabawę zakończą gry towarzyskie i tańce pod wodzą starszych panów przy muzyce wojskowej 56 p. p. Początek punktualnie o godz. wpół do 6-ej wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz kasyna p. Bolesław Sulimirski, przyczem z naciskiem się zaznacza, że dzieci niezapisane do środy nie będą mogły wziąć udziału w zabawie.

Tow. Bratniej pomocy studentów Akademji Sztuk pięknych w Krakowie urządza dnia 5 grudnia bankiet w restauracji hotelu pod Różą ku uczczeniu pierwszej rocznicy przekształcenia szkoły Sztuk pięknych na Akademję. W bankiecie wezmie udział grono profesorów Akademji.

Kolejowy złodziej. Wczoraj odbyła się rozprawa przed trybunałem przeciw Ludwikowi Jaroszowi, liczącemu lat 26, z zawodu złodziejowi kieszonkowemu, operującemu na szlaku kolejowym między Krakowem a Tarnowem. Od dłuższego czasu udawały mu się te sprawki, ostatnia jednak kradzież w dniu 19 września, była dla niego fatalną. Skradł Mechlowi Kleinamowi, żydowi, pulares z kwotą około 300 marek. Dzień kradzieży był niepomyślnym. Policja wpadła na trop złodzieja i przyaresztowała go. Jarosz przeczył wszystkiemu, lecz świadkowie zeznawali obciążająco i „nec Hercules contra plures“ trybunał skazał go na 2 lata więzienia. Skazany w pokorze wyrok przyjął.

Ogień kominowy. Wczoraj popołudniu zaalarmowano straż pożarną na ul. Stradom pod l. 3, gdzie zapaliły się sadze w kominie. Na miejsce pożaru wyruszył I pluton straży pożarnej, brandmistrz Stempiński i p. naczelnik Eminowicz. Po półgodzinnej pracy ugaszono ogień.

Znaleziono. Na placu św. Krzyża znalazła Gogalewska pugilares z pieniądzmi — do odebrania u p. Józefa Koszyka, portjera przy ul. Basztowej, liczba 9.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Bezstronnemu: List pański przeczytaliśmy uważnie; robi on jednak wrażenie najpierw, że pan nie jest bezstronny, a powtóre, że pan „Głosu Narodu“ nie czytuje, inaczej wiedziałby pan, że wszystkie napaści wychodzą ze strony przeciwnej. Zresztą gdyby pan zechciał wystąpić z otwartą przyłbicą, moglibyśmy się dokładniej rozmówić.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 39 listopada: „Ksiądz Marek“, poemat dram w 5 obr. Jul. Słowackiego.

Z teatru krakowskiego.

„Ksiądz Marek“ Słowackiego.

Ze wszystkich dramatów Słowackiego ten może najtrudniej wchodzi w ramy teatralne. Prawdopodobnie poeta nie marzył o jego wystawieniu; a jednak prawdziwa wdzięczność należy się dyrekcji, że podjęła trudne zadanie i szczęśliwie je spełniła; bo dopiero w scenicznem uplastycznieniu mistyczne dzieło staje się dostępniejszem, zrozumialszem i przeźroczystszem. „Ksiądz Marek“ jest dramatem czysto ideowym, a Słowacki, pisząc go, pozostawał pod podwójnym wpływem: mesjanicznych teoryj Towiańskiego i hiszpańskich dramaturgów, a zwłaszcza Calderona. Stąd też poeta usuwa się prawie ciągle z gruntu rzeczywistego, przenosząc całą potęgę swego natchnienia w dziedzinę duchowych porywów. Myśl przewodnia jest mniej więcej ta sama, co u wszystkich Mesjanistów: zwycięstwo i odrodzenie Ojczyzny można uzyskać tylko przez głęboką wiarę i bezgraniczne poświęcenie.

Prorokiem tej religijno-narodowej myśli jest ksiądz Marek. On prowadzi konfederatów na śmierć i zgubę, bo są oni ofiarami złożonemi w całopaleniu ojczyźnie; wodą chrztu i przebaczenia oblewa symboliczną Judytę wypędza złego ducha wszystkich wad narodowych, upostaciowanych w Kosakowskim, i sam wreszcie ginie wśród ogólnej zarazy, wielki, święty, czysty i od kupujący przyszłość

Bo ja ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem
I wyżej porywać dusze,
A żadnej ziemią nie skalać;
Ale wszystkie pozapalać,
Na nowe wieki i czyny.

Dramat jest pełen wspaniałych, potężnych epizodów i cudownych apostrof, w których wśród mglistych, mistycznych zwrotów, przebija się nieustanie prawdziwy genjusz Słowackiego tak niedościgniony w swej fantazji i polocie. O języku można tylko powiedzieć, że jest jak we wszystkich utworach Słowackiego ostatnim wyrazem dźwięczności, bogactwa i kolorytu.

Artyści nasi odegrali ten dziwny i dziwnie piękny dramat bardzo dobrze. Główną, tytułową postać odtworzył p. Kotarbiński, który rolę swoję ślicznie oddeklamał, a w wielkiej scenie zaklęcia, ekspresją i siłą głosu zapanował nad piorunami i grzmotem armat, stanowiącym tło tego wspaniałego epizodu. Może w ogólnem pojęciu ksiądz Marek powinien być więcej mieszaniną najwyższego ascetyzmu i szlacheckiej rubaszności, tak właściwej epoce, jest to jednak kwestja indywidualnego zapatrywania i artystycznego temperamentu.

Pani Siemaszkowa jedna może umiała uwydatnić wybuchowy charakter dramatu, i z zadziwiającą siłą i wyrazistością odegrała rolę Judyty. P. Mielewski był jako Kossakowski doskonalem wcieleniem buty; fantastyczności, i ciemnoty współczesnej szlachty, tylko w scenie, kiedy wygłasza prześliczna apostrofę: Na twe czoło wykąpane — W ptasiem, gołębiem mleku — miał ruchy zanadto niedbałe. W innych epizodycznych rolach należy szczerze i zupełnie pochwalić pp Walewskiego, Zelwerowicza, Sosnowskiego, Sobiesława i Bednarczyka.

Wystawa była nader staranna a piękna dekoracja, przedstawiająca namiot, dobrze świadczy o talencie p. Spitziara.

Publiczność wysłuchała sztuki z zajęciem i skupieniem. *B.*

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Konferencja cukrowa w Brukseli.

Wiedeń: Rząd austrjacki wydelegował, jako swego przedstawiciela na konferencję cukrową w Brukseli, pierwszego szefa sekcji w ministerjum skarbu barona Jorkascha-Kocha (Polaka). Konferencja odbędzie się w grudniu.

NIEMCY.

Agitacja welficka.

Berlin: Stosunki pomiędzy dworem pruskim i pretendentem welfickim w Gumuden znacznie się pogorszyły od czasu, gdy zarówno w Hannowerskiem, jak i w Brunszwiku rosnąć zaczęły prądy antypruskie. Gazety wolnomyślne tutejsze twierdzą przecież, że przyczyną owego usposobienia antypruskiego jest wyzywające postępowanie urzędników pruskich.

Wilhelm II w Poznaniu.

Berlin: We wrześniu roku przyszłego zjedzie cesarz Wilhelm II wraz z żoną do Poznania celem uczestniczenia w otwarciu instytucyj, mających na celu germanizację kresów, a mianowicie otwarcie bibljoteki niemieckiej imienia cesarza Wilhelma i położenia kamienia węgielnego nowego kościoła ewangelickiego.

Sprawa Kauffmanna.

Berlin: Sprawa niezatwierdzenia Kauffmana na drugiego burmistrza miasta Berlina wejdzie na porządek dzienny Sejmu pruskiego. Radca miejski, adwokat Cassel, oświadczył, że tylko pod osłoną nietykalności poselskiej będzie można wyjaśnić zakulisowe powody niezatwierdzenia Kauffmana.

Systematyczna kolonizacja niemiecka.

Berlin: Prace nad założeniem biura kolonizacyjnego, które kierowałoby systematycznie osadnictwem niemieckiem, są już w pełnym toku.

FRANCJA.

Interpelacja boerska.

Paryż: Deputowany Clavis Hugues swą interpelację w sprawie niekompetencji trybunału rozjemczego w Hadze, by interwenjować na rzecz Boerów, zmieni w zapytanie zwyczajne podczas rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych.

Minister jenerał André.

Paryż: Minister wojny, jenerał André, dał znowu upust swym uczuciom, nieprzyjaznym dla Kościoła katolickiego. Skasował bowiem doroczne święto artylerzystów pod wezwaniem św. Barbary, patronki artylerzystów.

BELGJA.

Obozy koncentracyjne.

Bruksela: Pod naciskiem wszystkich stronnictw, minister spraw zagranicznych musiał przyjąć interpelację Vanderveldego w sprawie obozów koncentracyjnych w Afryce Południowej. Izba z wyjątkiem liberałów umiarkowanych — uchwaliła, by minister możliwie, jak najprędzej odpowiedział na ową interpelację.

Krüger.

Bruksela: Krüger porzucił zamiar udania się na południe, ponieważ chce pozostać bliżej całego toku interesów. Rzeźkość umysłową zachował dawniejszą. Nie wychodzi z mieszkania nawet do kościoła, by się nie narazić na przeziębienie; w niedzielę przyjeżdża do niego pastor z Amsterdamu.

Dr Leyds i Austro-Węgry.

Bruksela: Dr Leyds skarży się, że rząd austro-węgierski wcale mu nie odpowiada na jego zażalenia dyplomatyczne. Co prawda, nie jest on w Wiedniu akredytowanym. Lecz akredytowanym nie jest i w Rzymie, mimo to gabinet włoski odpowiada na jego skargi.

Rabunek w Pekinie.

Paryż: „Echo de Paris“ ogłasza interwiew z Pichonem, b. posłem francuskim w Pekinie. Twierdzi on, że po wejściu do Pekinu wojska sprzymierzone otrzymały pozwolenie na zrabowanie miasta. W pałacu letnim cesarskim zostały tylko nagie ściany. Żołnierze anglo-indyjscy zgromadzili swe łupy oficjalnie w salach poselstwa brytańskiego. Od końca sierpnia po koniec grudnia odbywały się tam codziennie po południu licytacje publiczne pod przewodnictwem oficerów i urzędników konsularnych. Pieniądze podzielono między żołnierzy.

Watykan.

Rzym: Konsystorz papieski, na którym ostatnio mianowani kardynałowie otrzymają kapelusz kardynalski, odbędzie się dopiero z wiosną roku przyszłego. Dzięki temu delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych, ks. Martinelli pozostanie w Waszyngtonie aż do tego terminu. Jego następcą w Waszyngtonie będzie delegat apostolski w Kanadzie, ks. Faleonio. Ten ostatni otrzymał już wiadomość o swej nominacji.

Położenie w Starej Serbji.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ dowiaduje się z Saloniki, że w Starej Serbji stosunki ułożyły się od paru tygodni na lepsze. Przywódcy Arnautów zastosowali się do napomnień, przesyłanych z Konstantynopola i trzymają w karbach swych podkomendnych. Od tego czasu napady na chrześcijan ustały.

Kościoły katolickie w Turcji.

Konstantynopol: Wysoka Porta, ulegając przedstawieniom ambasady austro-Węgierskiej, udzieliła pozwolenia na budowę kościoła katolickiego w Scutari d'Albania.

TELEGRAMY.

Sprawa prof. Lutosławskiego.

Wiedeń 30 listopada. W szeregu odpowiedzi na interpelacje, minister oświaty odpowiedział także na interpelację p. Breitera i tow. w sprawie działalności dra Lutosławskiego na uniwersytecie krakowskim. Minister wskazał, że w tym wypadku nie szło o „zasuspendowanie profesora uniwersytetu w urzędzie nauczycielskim“, lecz o to, że dr Lutosławski, który w roku 1900 otrzymał od wydziału filozoficznego w Krakowie „veniam legendi“, jako docent prywatny dla psychologji, logiki i historji greckiej filozofji, ze względu na obudzający wątpliwości sposób, w jaki korzystał z tego prawa, musiał być zwolniony od dalszych wykładów.

O tem, że opinja lekarska o stanie zdrowia Lutosławskiego nie była niesłuszna, świadczy najlepiej to, że dr Lutosławski bezpośrednio przedtem, gdy władze akademickie zaproponowały zwolnienie go od wykładów, sam i to w pośrodku kursu, podał się o urlop, aby — jak to w podaniu swem przedstawił — za poradą krewnych udać się do zagranicznego zakładu leczniczego.

Hr. Revertera.

Wiedeń 30 listopada. „Neue Freie Presse“ napada ostro na byłego posła austrjackiego przy Watykanie, hr. Reverterę. Dziennik nazywa go ulubieńcem kardynała Rampolli i przypisuje mu rzekomą cierpliwość Austrji w obec Watykanu.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 30 listopada. Koło polskie odbyło wczoraj podczas posiedzenia Izby poselskiej krótką naradę, na której uchwalono głosować za zmodyfikowanym wnioskiem o zniesienie handlu terminowego.

Nominacje.

Wiedeń 30 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował profesora szkoły przemysłowej w Krakowie, Karola Stadtmüllera, kierownikiem fachowym oddziału mechaniczno-technicznego tejże szkoły.

Z Rady państwa.

Wiedeń 29 listopada. Posiedzenie zaczęło się o 11 przed południem.

Na wstępie prezydent zawiadomił Izbę o złożeniu mandatu przez Wolfa. Następnie odczytano jak zwykle cały szereg interpelacyj. Między innemi Romańczuk i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie zajść na lwowskim uniwersytecie.

Minister oświaty Hartel odpowiedział natychmiast na tę interpelację, przyczem zajął to samo stanowisko co w swoim reskrypcie do senatu uniwersyteckiego, gdzie tak ostro potępił rozruchy.

Po uchwaleniu nagłego wniosku Kramarza, co do ulg podatkowych dla domów w Bernie, przystąpiła Izba do rozpraw nad przedłożeniem o handlu terminowym zbożem.

Po dłuższej dyskusji, mimo opozycji rządu, przyjęła Izba nagły wniosku co do zniesienia terminowego handlu zbożem.

Wiedeń 30 listopada. Najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 30 listopada. Wszechniemcy zgodzili się na odroczenie wniosku co do wyrażenia sympatji Boerom.

Również cofną prawdopodobnie swoje nagłe wnioski południowi Słowianie i Rusini, tak, że w poniedziałek będzie można rozpocząć w parlamencie prawidłową pracę.

Mimo to pogłoski o rozwiązaniu Izby krążą nieustannie. Na korytarzach Izby opowiadają, że

rząd rozwiąże natychmiast Izbę, jeżeli parlament nie zechce normalnie pracować.

Wolf wyrzucony z Rady państwa.

Wiedeń 29 listopada. Z powodu zajścia i pojedynku z prof. Seidlem, Wolf musiał złożyć swój mandat do Rady państwa.

Wiedeń 30 listopada. Przyczyna złożenia mandatu przez Wolfa jest skandaliczna. Podobno uwiódł on i okradł panią Seidl córkę kolegi klubowego Tschana. Pani Wolfowa ma podobno rozstać się z mężem. Wolfa policzkowali najpierw Seidl i Tschan, a potem sam Schönerer, który go nawet za drzwi wyrzucił.

Kecskemety.

Budapeszt 30 listopada. Policja podniosła nagrodę za schwytanie defraudanta Kecskemetyego na 20.000 koron.

Cła zbożowe w Niemczech.

Berlin 30 listopada. Frakcja konserwatywna zebrała się dziś przed posiedzeniem parlamentu i uchwaliła, że cła zbożowe nowej taryfy celnej nie są wystarczające.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin 30 listopada. „Kreutzzeitung“ pisząc o składkach zbieranych w Austrji na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego zauważa, iż ze strony niemieckiej interwencja tego rodzaju musi być stanowczo odparta. Coby powiedziano w Austrji, zapytuje dziennik, gdyby Niemcy, poddani austrjaccy, zostali skazani za pogwałcenie praw austrjackich i gdyby wyrok sędziów w ich sprawie stał się przyczyną gwałtownych zaczepek w parlamencie niemieckim, a w dodatku, gdyby w sferach rzędowych niemieckich zbierano składki na skazanych.

Uchwała antysemicka.

Monachjum 30 listopada. Izba deputowanych przyjęła 77 głosami przeciwko 51 wniosek posła Heima z centrum, aby żydzi mogli otrzymywać posady w sądownictwie tylko w takim stosunku do chrześcijan, w jakim znajduje się ogólna liczba ludności chrześcijańskiej do żydowskiej. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż ze względów prawnych nie mógłby się na wniosek zgodzić, ale będzie się starał jak najbardziej zastosować do ogólnego głosu ludności. Sprzeciwiali się temu liberali, socjaliści, demokraci i czterech centrowców. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania socjalista v. Volmart wykrzyknął „doskonale!“.

Stosunki francusko-niemieckie.

Konstantynopol 30 listopada. Poseł francuski Constans był wczoraj na posłuchaniu u sułtana.

Sprawy południowo-afrykańskie.

Londyn 30 listopada. Edward Grey, jeden z przywódców imperjalistów liberalnych, wygłosił wczoraj mowę na zebraniu liberalnem w Glasgowie, w której, po surowem osądzeniu wielomówstwa Chamberlaina, oświadczył, iż ostatnia jego mowa, wygłoszona w Edynburgu, nie zawierała w sobie jednak nic obrażającego dla Niemców.

Krążące zagranicą pogłoski o barbarzyńskiem postępowaniu wojsk angielskich w Afryce południowej mowca nazwał nędznem kłamstwem. Rząd stara się wszelkiemi siłami o zakończenie wojny, ale Transwaal musi uledz, bo niezawisłość Boerów nie dałaby się pogodzić ze stanowiskiem Anglji w Afryce południowej.

Londyn 30 listopada. Minister spraw wewnętrznych Ritchie wygłosił mowę w Croydon, w której zapewnił, że słowa lorda Salisburego na bankiecie w Güldhall, że Boerom nie można pozostawić żadnej niezawisłości, całkowicie przekręcono. Salisbury chciał powiedzieć, że republiki południowo-afrykańskie nie mogą nadal istnieć jako odrębne jednostki. Rząd nie może powtórnie proponować warunków, które Boerowie już raz odrzucili, gdyby jednak jaki jenerał, który reprezentuje Boerów stojących pod bronią, przedłożył warunki, które w jakikolwiek sposób odpowiadałyby dawniejszym odrzuconym przez Boerów i któreby zapewniły, że Boerowie zgadzają się na rząd reprezentacyjny, to, zdaniem mowcy, warunki te mogłyby stanowić podstawę do zawarcia pokoju.

Obchód rocznicy listopadowej.

Lwów 29 listopada. Dziś rano odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo za poległych w roku 1831. Po nabożeństwie zebrała się młodzież techniczna około hotelu Żorża i udała się ulicami Krętą, Placem Marjackim, Kopernika ku Sykstuskiej. Na rogu Sykstuskiej stał już kordon policyjny. Wywiązało się zamieszanie podczas którego jednego technika aresztowano. Około trzydziestu kolegów udało sie za nim na inspekcję policji. Reszta młodzieży podążyła przez górną część ulicy Sykstuskiej pod pomnik hr. Gołuchowskiego, ale około pomnika spotkał ją silny oddział policji i pod pomnik niedopuścił. Aresztowanego słuchacza politechniki po stwierdzeniu tożsamości osoby wypuszczono na wolność.

Arcybiskup Hryniewiecki.

Lwów 29 listopada. Ksiądz arcybiskup Hryniewiecki przybył do Lwowa. Pacjent ma się znacznie lepiej.

Arcybiskup Simon.

Lwów 29 listopada. Ksiądz arcybiskup Simon w przejeździe do Rzymu zatrzymał się na kilka dni we Lwowie i stanął w hotelu Żorża. Ponieważ arcybiskup przybył z Odessy, przeto codziennie odwiedza go lekarz miejski. Wczoraj wieczorem odbył się na cześć arcybiskupa Simona raut u księdza prałata Gnatowskiego.

Przeciw Prusakom.

Lwów 29 listopada. P. Andrzej Zacharjasz, właściciel cukierni, zerwał wszystkie stosunki z dostawcami pruskimi.

Rabunki w Pekinie.

Paryż 29 listopada. „Temps“ ogłasza rozmowę z byłym posłem francuskim w Pekinie, Pichonem. Tenże utrzymuje, że wiadomość „Matina“, jakoby kilka dam, należących do poselstw europejskich w Pekinie, uczestniczyło w plądrowaniu, jest absolutnie fałszywą. Prawdą jest tylko, że damy europejskie, nie należące do żadnego poselstwa, plądrowały.

Pichon wyznał, iż sprawa ta zainteresowała go do tego stopnia, że przy odjeździe osób, należących do poselstwa francuskiego, kazał pootwierać wszystkie kufry, aby się przekonać, czy niema tam przedmiotów zrabowanych. Poselstwo francuskie było jedynem, które zrobiło ten krok ostrożności. Faktycznie w jednem tylko poselstwie odbywały się licytacje zrabowanych przedmiotów. Ze sposobu wyrażania się Pichona wnosić można, że jest tu mowa o poselstwie niemieckiem. Licytacje trwały tam w ciągu trzech miesięcy po kilka godzin dziennie pod kierunkiem oficerów i urzędników poselstwa.

Paryż 29 listopada. „Echo de Paris“ wyjaśnia sprawę rabunków w Pekinie. Pięć tysięcy Chrześcijan umierało z głodu. Rzucono się istotnie na opuszczony pałac księcia Li, sądząc, że znajdują się tam zapasy żywności. Znaleziono natomiast sztaby srebra. Biskup Favier z misjonarzami, pragnąc zapobiedz zwyczajnej grabieży, kazał skonfiskować srebro, jako przedmiot rekwizycji wojennej, w tej myśli, że wartość srebra przy wypłacie przez Chiny kontrybucji wojennej będzie policzona.

Mowa Waldeck-Rousseau.

Paryż 29 listopada. Podczas bankietu kupców prezes ministrów Waldeck-Rousseau wygłosił mowę, w której oświadczył, że tak długo wytrwa na swym urzędzie, dopóki będzie mógł opierać się na stronnictwie republikańskiem. Gabinet spełnił wiernie swój obowiązek wobec demokracji. W ustępie, poświęconym francuskiej polityce kolonjalnej, rzekł Waldeck-Rousseau: Nie chcemy większej Francji, ale chcemy ażeby była wielka.

Z Izby francuskiej.

Paryż 29 listopada. W dyskusji nad ustawą o pożyczce chińskiej radykalista Hubbard postawił wniosek, aby kongregacje zakonne nie uznane przez rząd francuski a poszkodowane w Chinach, nie otrzymały żadnego wynagrodzenia. Dep. Berthelot postawił wniosek wprost przeciwny, który poparty przez ministra skarbu Caillaulta, został uchwalony 461 głosami przeciwko 84.

Rumuńska mowa tronowa.

Bukareszt 29 listopada. Dzisiaj został otwarty parlament przez króla i w obecności następcy tronu. Co do polityki zagranicznej podnosiła mowa tronowa, że stosunki Rumunji z ościennymi państwami są jak najlepsze, a Rumunja prowadzi politykę pokojową i ostrożną.

Wojna w Ameryce.

Wiedeń 29 listopada. Z Colonu donoszą, że powstańcy zdobyli napowrót most pod Barbacoa. Wojsko rządowe po zaciętej utarczce pod Bonavistą uciekło.

Waszyngton 29 listopada. Z Colonu donoszą, że komendant kolumbijskiej łodzi działowej „Pinzon“ wysadził pod Port Bello, o 10 mil od Colonu, na ląd 500 ludzi, którzy spieszą na pomoc idącemu od strony Panamy gubernatorowi Albanowi. Zdobycie przez powstańców mostu pod Barbadocoa kładzie tamę dalszemu pochodowi Albana.

Waszyngton 29 listopada. Z Colonu donoszą: W bitwie pod Emperadonem utracili powstańcy kolumbijscy 60 zabitych i ranionych; w liczbie ich znajduje się pułkownik Oyas. Wojsko rządowe utraciło 150 ludzi.

Nowy Jork 29 listopada. Z Bogoty (stolica Kolumbji) telegrafują: Pojawił się dekret rządu kolumbijskiego, zrywający stosunki dyplomatyczne z Wenezuellą.

Warszawa 29 listopada. Wszystkie graniczne komory rosyjskie odebrały rozkaz telegraficzny z Petersburga, żeby perjodyczne, abonowane i pod opaską idące zagraniczne pisma polskie, bez cła i przeszkód przepuszczały do Królestwa i Rosji.

Petersburg 29 listopada. Minister spraw wewnętrznych udzielił „St. Petersburskim Wiedomostiom“, organowi ks. Uchtomskiego, pierwsze ostrzeżenie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 listopada. (Targ zbożowy) Na targu rzeczywistym ceny niezmienione; — W spekulacji terminowej pszenica na wiosnę 8·90; żyto na wiosnę 7·66; kukurudza na maj i czerwiec 5·91; owies na wiosnę 7·98; rzepak 13·60.

Wiedeń 29 listopada. Spirytus kontyngentowany na natychmiastową dostawę 37·20—37 40.

Wiedeń 29 listopada. Cukier surowy loco Uście na natychmiastową dostawę 19·45—na styczeń 19·70, rafinada loco Wiedeń 84 –85·00.

Wiedeń 29 listopada. Nafta galicyjska loco Wiedeń 39·35—40·35; przejrzysta 40·35—41·35.

Wiedeń 29 listopada. (Prognoza stacji meteorologicznej). Skłonność do śniegów; temperatura poniżej zera.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L 56.329/0

Kraków, dnia 25 października 1901.

Obwieszczenie.

Jan Wierzoński, pełniący funkcje egzekutora miejskiego, **uwolniony został** nietylko **od** powierzonych **mu czynności egzekutorskich,** ale wogóle od **służby miejskiej.**

Wzywa się przeto P. T. osoby interesowane, ażeby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do p. Jana Wierońskiego, z tytułu jego urzędowania, jako egzekutora miejskiego, mieć mogły — zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1. listopada 1901, po upływie bowiem tego terminu P. T. interesowani z ich pretensyami na drogę prawa będą odesłani. 2476 3 3

J. Friedlein.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.